Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok V. Kraków, dnia 1 lipca 1929 r. Nr 13.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

400 milj. podwyżki dla urzędników ale we Francji.

We Francji, gdzie urzędnicy przed wojną byli, w stosunku do innych państw, wynagradzani najgorzej, dzięki swym dobrze zorganizowanym związkom, oraz karności członków, potrafili wywalczyć znaczną poprawę swego bytu.

Oto 6 czerwca b. r., po niedawnych demonstracjach listonoszów paryskich, zebrali się ministrowie i podsekretarze stanu pod przewodnictwem p. Gastona Doumergue i uchwalili nową **podwyżkę dla urzędników, w wysokości 400 miljonów franków**, z ważnością już od 1 lipca, zamiast zamierzonej pierwotnie poprawy dopiero od 1 stycznia 1930 r.

W ten sposób budżet, który w r. 1914 przeznaczył na pensje urzędnicze 200 miljonów franków przedwojennych, wynosi **obecnie 9 miljardów franków.**

Podkreślić z naciskiem należy, że jeden z członków gabinetu zaznaczył — jak podaje „Le Journal" z dnia 7 czerwca — że **rząd uczynił więcej, aniżeli obiecał"**, by przyjść z pomocą urzędnikom.

Widzimy, że Rząd republikańskiej Francji nie pogniewał się na demonstrujących listonoszów i nie zastosował do nich żadnych represyj, ale rozpatrzywszy objektywnie stan dotychczasowych uposażeń, przyznał urzędnikom znaczną podwyżkę, przez co nietylko uspokoił **podniecone umysły**, ale spowodował, że po tej uchwale **zgłosiło się bardzo wielu kandydatów do służby państwowej.**

Może więc Rząd francuski dowolnie wybierać, przyjmując oczywiście siły najlepsze. Do samej służby pocztowej na listonoszy zgłosiło się obecnie aż dwanaście tysięcy kandydatów.

Tak jest we Francji.

U nas przedstawia się rzecz wręcz przeciwnie.

Urzędnicy nietylko, że nie mogą doczekać się żadnej poprawy, ale nadto nakłada się na nich **nowe ciężary**, jak ostatnio, przez zastosowanie wyższej stopy podatkowej, po wliczeniu do poborów dotychczas otrzymywanych dodatków. — Nie koniec na tem, bo kiedy gdzieindziej podnosi się pensje urzędnicze, u nas mówią już czynniki miarodajne, że w chwili obecnej nie **może być mowy o jakiejkolwiek poprawie, bo na to niema funduszów.**

Skutki zaś tego stanu rzeczy są takie, że napływ nowych sił do urzędów państwowych **gwałtownie maleje**, że co dzielniejsze szuka gdzieindziej kawałka chleba, omijając urzędy państwowe. Mimo ogólnej biedy, a nawet nędzy, są dziś po urzędach **wolne posady**, na które **brak kandydatów.**

Objaw to nad wyraz przykry i smutny, gdyż stan urzędniczy, który dotychczas posiadał szereg jednostek zdolnych, dzielnych i energicznych, będzie z konieczności skazany na zapełnienie luk materjałem mniej wartościowym, co musi się odbić ujemnie nietylko na samym aparacie maszyny państwowej, ale także i na jego zdolności funkcjonowania. Zamiast materjału pierwszorzędnego, będziemy mieli po biurach coraz więcej partaczy, którzy ani państwu, ani stanowi urzędniczemu zaszczytu nie przyniosą.

Bo czyż może być inaczej? Jeżeli 40 miljonowa **Francja** wydaje na urzędników około **3 miljardy złotych** (9 miljardów franków), a 30 miljonowa **Polska** tylko **860 miljonów złotych**, to cyfry te w całej jaskrawości wykażą nędzotę materjalną urzędnika polskiego.*)

Cyfry te przemawiają również za tem, że regulacja poborów musi nastąpić jak najrychlej, i że regulacji tej muszą się domagać związki urzędnicze z większą energją, niż to czynią dotychczas.

*) Obliczenie nasze ogólnych wydatków na urzędników w Polsce oparliśmy na danych budżetowych. Obliczyć je zresztą łatwo, jeżeli uwzględnimy, że 15%-wy dodatek do poborów wynosi obecnie 130 miljonów złotych rocznie.

Art 116 nie obowiązuje.

Ważne uchwały Rady Ministrów.

Dnia 24 czerwca pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem załatwiono szereg spraw bieżących. M. in. Rada ministrów powzięła uchwałę treści następującej: Niezałatwienie przez Sejm wniesionego w dniu 16 marca br. rządowego projektu ustawy w sprawie zmiany art. 116 ustawy o państwowej służbie cywilnej w niczem nie przyczyniło się do uporządkowania ustawodawstwa dotyczącego pracowników państwowych, a przeciwnie wprowadziło w tej dziedzinie jeszcze większe zamieszanie i chaos, w szczególności spowodowało różnorodne interpretacje wytworzonego stanu prawnego, idące w dwóch krańcowo różnych kierunkach: 1) że przez niezałatwienie projektu przez Sejm wszyscy funkcjonarjusze państwowi, nieustaleni do 31 marca br. w trybie art. 116, stali się z dniem 1 kwietnia br. stałymi w zrozumieniu art. 33 ustawy, 2) że wszyscy nieustaleni funkcjonarjusze winni być zwolnieni ze służby państwowej na podstawie ustępu 5 art. 116. Rada ministrów uważa, że zarówno pierwsza jak i druga interpretacja jest ze względu na interes państwa nie do przyjęcia i że konieczność uporządkowania ustawodawstwa dotyczącego pracowników państwowych zgodnie z potrzebami pajstwa jak i pracowników państwowych wymaga zasadniczej rewizji obecnie obowiązującego ustawodawstwa. Odpowiedni projekt ustawy, poddający rewizji dotychczasowe zasady podziału funkcjonarjuszy państwowych, ustalone w ustawie o państwowej służbie cywilnej, zostanie wniesiony do Sejmu. Rada ministrów postanawia tymczasowo przy zwalnianiu funkcjonarjuszy państwowych **nie stosować**, aż do ustawowego załatwienia, **ustępu 5 artykułu 116** ustawy o państwowej służbie cywilnej.

P. W. K. jako triumf wytwórczości polskiej.

U nas w Polsce nie często zdarza się moment, aby czuć się naprawdę głęboko szczęśliwym i dumnym z tego, co się dzieje. Raz dlatego, że przepojeni czadem i smętkiem niewoli — nie umiemy się cieszyć żywą teraźniejszością i jej twórczem, acz chaotycznem nieraz poczynaniem, a powtóre, że i ta rzeczywistość widziana dawniej przez fantazyjny pryzmat łez utęsknienia, w swych szarych i codziennych przejawach, wzlotach i upadkach i w borykaniu się z nastrojem doby powojennej, jakże nieraz różną jest od tej, jakąśmy sobie, zwłaszcza my starsi, wymarzyli.

To też gdy się trafi chwila taka i zdarzenie, jak owa poznańska P. W. K., serdeczne i radosne uczucie rozpiera naprawdę pierś każdego Polaka, choćby on był niepoprawnym malkontentem.

Wystawa — to istotnie wielka rzecz: triumf wytwórczości polskiej, przebłysk zbiorowej duszy plemiennej; to już nie sen o potędze — to unaocznienie tej potęgi. Naród przegląda się w niej, jak w zwierciadle i widzi tam sam siebie, swój trud i pracę i wysiłki nie idące na marne, ale per aspera ad astra.

Dlatego jakieby nie były usterki, czy drobne niedomagania, wystawa jest egzaminem, który złożył rząd, samorządy (a w tem głównie miasto Poznań — ze swym dzielnym prezydentem Ratajskim). Wystawa jest szkołą, którą słusznie przebiegają tysiące młodzieży, ale, którą powinien także zwiedzić każdy obywatel państwa, każdy Polak, aby zaczerpnąć głębokiej wiary w naszą tężyznę szczepową, której nie zachwieją żadne przemijające prądy i konjuktury polityczne czy społeczne.

Jeżeli zaś piszę o wystawie, którą jeszcze świeżo mam w oczach, to oczywiście nie dlatego, aby powtarzać te szczegóły, które podaje prasa codzienna, te cyfry, które potrzebne są fachowcowi odnośnego działu, ale aby dać kilka impressyj ogólnych i luźnych uwag, które przydać się mogą zwiedzającym.

A więc przedewszystkiem jechać trzeba, jechać należy, bo to jest obowiązek każdego inteligenta, obowiązek i przyjemność jakiej się doznaje już na sam widok Poznania, tego najbardziej naszego polskiego miasta, które mimo nalotu architektury niemieckiej z czasów zaborczych kryje w swych murach i ulicach tak czystych, pełnych zieleńców nietylko gorący patrjotyzm, ale niespożyte moce duchowe twórczości ekonomicznej, zabiegliwości i nieustępliwości. Prusak ich nie złamał, a tylko zahartował ich dusze na stal, więc są trochę twardzi, nie lubujący się w sentymentalizmie i frazesie — ale zato nieugięci. To też, gdy wzięli się do wystawy, to skończyli na termin i urządzili tak, że nie powstydzi się ona porównania z żadną „Landesaustellung“ — jakie się oglądało w Monachium, Dreźnie, czy gdzieindziej zagranicą.

A dalej trzeba rozwiać bajkę, która ludzi trochę odstrasza — o drożyźnie panującej w czasie wystawy. Istotnie plotka wyssana z palca. Wycieczkę i pobyt można urządzić sobie tanio — wedle woli i miary funduszów.

Kwater w bród za wszelką cenę. Urząd kwaterunkowy na dworcu dostarcza, ile ich kto zapragnie — nie mówiąc już o zbiorowych dla masowych wycieczek. Przeciętna cena 5—6 złotych (za pokój) dziennie, pokoje miłe, czyste i schludne, uprzejmość na każdym kroku. Restauracje i „śniadalnie“ (po poznańsku) również przystępne czy to w mieście, czy na wystawie, gdzie pełno nadto różnych barów, mleczarń itp. Więc czy to w centralnej restauracji u Huggera, czy u ziemianek, czy w innych gospodach zjeść można nie naruszając zbytnio budżetu. Wogóle wszystko to zależy i da się urządzić wedle osobistej skali wymagań i stanu portfelu. Kto szuka luksusu i komfortu znajdzie go także, gdy mu kieszeń na to pozwoli.

A teraz co do czasu. Jechać trzeba na 3 dni najmniej tym, którzy nie znają miasta, aby jeden dzień poświęcić na oglądanie zamku, katedry, ratusza, muzeum, bibljoteki Raczyńskich, ogrodu zoologicznego itp. (nie zapominać o teatrze!).

Wystawie poświęcić się musi najmniej dwa dni, gdyż tylko z biedą (dla pań to nawet zanadto męczące) można w tym czasie przebiec najważniejsze pawilony — a jest ich przeszło setka.

Tym, którzy chcą wyzyskać czas jak najintensywnicj zwracam uwagę, że wystawa jest obszerna (może za obszerna i to jest jej mały błąd piękności od urodzenia) i rozpada się na 5 terenów: A. B. C. D. E.

Najważniejsze działy obchodzące mieszczucha i inteligenta, to A. B. E. (rolnictwo) jest specjalnością ziemian, mieszczącą wiele rzeczy ciekawych i pociągające zawsze „wesołe miasteczko“ z całem aparatem wiedeńskiego Prateru. Teren C. to fragment parku Wilsona łączący się z nim, miłe wytchnienie po wędrówkach czy w restauracji, czy w palarni, czy na skwerach koło fontonny. Teren D. — dowcipne przejście międzyuliczne z kramami i ciekawym pawilonem rzemiosł.

Oto w ryczałtowem skróceniu sumaryczny pogląd na tereny i ważność objektów.

Działy A. B. ciężki przemysł, metalurgja itp. a zwłaszcza pałac rządu, samorządów, sztuki, wychowania fizycznego, emigracji — to rzeczy najciekawsze nietylko dla laika, ale zwłaszcza dla każdego pracownika publicznego. Jest co oglądać, jest gdzie się kształcić. Może w tem za dużo statystyki, djagramów, ale całość ułożona poważnie, wyczerpująco.

Wogóle nawiasowo zauważyć należy, że system wykresów, graficznego przedstawienia statystyk i procentów mimo najdowcipniejszych nieraz pomysłów przeżywa się i już nikogo dziś prócz fachowca nie pociąga, natomiast modele, kina, exponaty plastyczne i świetlne, umiejętność ich zestawienia i podania, artyzm w ułożeniu wiążą uwagę nawet zmęczonego widza. Pod tym względem pawilon Krakowa nietylko nie zrobił wstydu miastu ale jest jego chlubą i jedną z atrakcyj wystawy, w czem niemała zasługa Inż. Tora, Dyrektora miejskiego muzeum przemysłowego.

Na wystawie prócz rzeczy wyśmienitych, są pewne niedociągięcia jak np. w dziale Sztuki, jak w pewnem zaniedbaniu ułożenia i przedstawienia folkloru, jak w pawilonie kobiet (który tak jakoś dziwnie niedociągnięto do właściwych walorów), czy prasy, ale całość powtarzam imponuje a czasem aż przygniata ogromem włożonej w to pracy. Układ artystyczny, dekoracje pawilonów, zieleń gazonów, kwiaty, składają się na uzupełnienie tego nigdy niezapomnianego wrażenia.

Oto wystawa z lotu ptaka, który bujał 2 dni po jej terenach, zachwycony, dumny ze swych ziomków i tak nią przejęty, że zapomniał nawet o zmęczeniu, nieodłącznem od wyścigu po tak licznych i gustownych pawilonach.

Sens moralny zaś tego wszystkiego jest jeden: Przybywajcie tam jak najliczniej i pomnażajcie rzesze zwiedzających — łącząc utile cum dulci waszą przyjemność z korzyścią waszą i tej imprezy, która w odrodzonej Polsce zawieść nie powinna i nie może. **Edward Kubalski.**

Czyja biurokracja lepsza?

Tak zwana opinja publiczna w Polsce nie może wciąż jeszcze znaleść spokoju w poszukiwaniu tematu dla międzydzielnicowych urągań. W ciągu ubiegłego dziesięciolecia było chwała Bogu dość czasu do wzajemnego życia się, „uzgodnienia“, zjednoczenia i zatarcia się wszelakich dawnych nawyczek czy nałogów. Mimo to dziś jeszcze dają się słyszeć tu i tam złośliwe, dokuczliwe przytyki pod naszym, małopolskim adresem. Gorzej jeszcze, wypowiada się publicznie niesłuszne i niesprawiedliwe nonsensy, jak to czyni, np. warszawska „Rzeczpospolita“ (Nr. 162) w następujących słowach:

„Z austrjackiej sukcesji dwa uciążliwe dary przypadły nam w udziale: osławiona biuralistyka w zakresie administracji państwowej i uprawianie g r y w dziedzinie polityki wewnętrznej. Który z tych darów spadkowych był gorszy, który nam więcej szkód wyrządził, to doprawdy trudno powiedzieć — jedno jest pewne, że i austrjackie metody urzędowania, zarówno jak i austrjacki system politykowania niezliczone mnóstwo krzywd wyrządziły Polsce odrodzonej“.

Autor tej ciekawej apostrofy nie przedstawia owych krzywd i szkód i w sposób zgoła niezrozumiały definjuje to, co nazywa polityczną, „zapożyczoną z Wiednia“ grą. Więc co to ma znaczyć, nie wiadomo. Natomiast całkiem pewnie wiadomo, że nic w tym stopniu nie szkodzi państwu, ile wyrywanie się dziś jeszcze z inwektywami pod adresem innych dzielnic, zwłaszcza, gdy zarzuty są niesłuszne i gołosłowne, a nadewszystko, gdy ci, którzy je z tak lekkiem sercem głoszą, jako „niezliczone krzywdy, wyrządzone Polsce odrodzonej“, nie mogą, niestety, przeciwstawić im ze swej strony lepszych metod czy to administracyjnych, czy politycznych.

O tych ostatnich nie możemy dyskutować w „Jedności“. Natomiast o ile idzie o metody administracyjne, to stwierdzimy, że nie brak bynajmniej w życiu i w prawie licznych głosów, konstatujących zakorzenienie się u nas metod, wobec których dawna „austrjacka“ biuralistyka wydaje się metodą bardzo liberalną i uproszczoną. Oto np. co opowiada lwowska „Gazeta Poranna“ o praktykach w administracji szkolnej (podajemy w streszczeniu): Kierownikowi szkoły wytknięto przy kontroli, że nie prowadzi w księdze specjalnej rubryki na 2 lampki elektryczne u tercjana. Kierownik winien co miesiąc sprawdzać na zegarze ilość spalonego prądu i wpisywać daty do księgi... Dalej, winien dyrektor szkoły **codzień** ważyć węgiel wydany na opał i odpowiednie rubryki wprowadzić do ksiąg — choćby ogólnie nie wychodziło drzewa więcej jak należy... Sprawa ściągania czesnego, za austrjackich czasów niegdyś tak prosta, urosła w naszej administracji do olbrzymich ksiąg i tysiącznych rubryk oraz duplikatów, w których najbardziej wtajemniczony wyznać się nie może... Szkoły powszechne mają kłopoty z wydobywaniem pieniędzy od samorządów, z czego powstaje pisanina, trwająca miesiące, a tymczasem... piece się walą, dach zacieka i t. p. ...Nauczyciele na należytości dodatkowe czekają 4 do 8 miesięcy... Mówi się, że jeśli kto zostaje dyrektorem szkoły, to wobec ogromu obciążeń administracyjno-biuralistycznych uważane jest za „Bożą karę!“...

„A źródłem tych wszystkich nieszczęść — mówi dalej dosłownie „Gazeta Poranna“, — warszawskie departamenty, gdzie rodzą się najdziwaczniejsze pomysły do robienia statystyk, sprawozdań, preliminarzy, wykazów i t. p. okropności, które może dają szefom i licznym pannom wiele zajęcia, ale państwu przynoszą podwójną szkodę, paraliżując pracę pedagogiczną kierowników. Już to, co zrobiła Austrja, można było znacznie uprościć, ale to, co zrobiły warszawskie departamenty, wywołuje wprost zdumienie wobec braku celowości i zadziwiającej wprost zdolności do wikłania rzeczy prostych“.

Tak mówi „Gazeta Poranna“, która już tym razem nie puszcza w świat, tak jak to czyni „Rzeczpospolita“, zarzutów, opartych na wietrze, ale podaje fakty, znane zresztą ogólnie w szkolnictwie. Można do tego jeszcze dodać mnóstwo skarg na metody administracyjne w innych działach, np. przy wydawaniu przez Komisarjat Rządu w Warszawie paszportów zagranicznych. Praktyki te, wytworzone nie przez austrjacką biuralistykę, ale przez rodzimą, warszawską biurokrację, pobudziły p. Józefa Wąsowskiego do zamieszczenia w „Epoce“ (Nr. 167) „Listu otwartego do pani przy okienku“, którego treścią jest opis formalistycznych tortur, jakie przechodzą ludzie, zmuszeni do zdobycia paszportu.

Z takich i wielu innych głosów wysnuwa się pytanie pod adresem owych panów z Warszawy: „czyja biurokracja lepsza, a raczej czyja gorsza i bardziej szkodliwa dla Polski?“

Pytając tak posyłamy pod ich adresem wezwanie: Wymyślcie nareszcie i wprowadźcie coś lepszego od „austrjackiej“ biurokracji. Mieliście na to chyba dość czasu! **L.**

Zmora obowiązku powolnego zamierania.

Ulubiona zasada szlachty naszej z wieku XVII-go i XVIII-go, streszczająca się w tem, iż król Polski winien być jako pszczoła, która wszystkich miodem tylko obdarza, lecz nikomu żądłem swojem nie szkodzi, odżyła — niestety — w odrodzonej Polsce na nowo, zmieniwszy tylko swą formę dawniejszą, rolę bowiem „króla“ objęło „państwo“, zaś „szlachtę“ zastąpiono „rolnictwem i przemysłem“.

Po myśli więc tej zasady we wszystkich budżetach państwowych interesy rolnictwa i przemysłu bywają stale ze szczególniejszą pieczołowitością uwzględniane, a ponadto w ostatnich trzech latach otrzymują rolnictwo i przemysł z kas państwowych sporą część zapasów pieniężnych, nagromadzonych z nadwyżek budżetowych, powstałych wskutek dobrej gospodarki finansowej. Wszystko to dzieje się z ogromną krzywdą pracowników państwowych, których Państwo, wskutek wydatków łożonych na rolnictwo i przemysł nie może wynagrodzić odpowiednio do — chociażby najskromniejszych — wymagań życiowych obecnej doby. Stało się u nas już utartym zwyczajem, iż jedyne oszczędności, do których Skarb Państwa z jakiejkolwiekbądź przyczyny bywa zmuszony — przyczyn zaś tych jest zawsze dużo — powstają wyłącznie kosztem uposażeń urzędników państwowych i zawodowych wojskowych, oraz kosztem zaopatrzeń emerytów, wskutek czego, nietylko Rządy dawniejsze, ale też i Rządy dzisiejsze pozostawiały i ciągle pozostawiają sprawę definitywnego uregulowania uposażeń urzędniczych i zaopatrzeń emerytalnych w zawieszeniu.

Druga przyczyna tego, bardzo pożałowania godnego zjawiska leży w naszych Ciałach Ustawodawczych, które jak dawniej, tak i obecnie składają się w swej większości z przedstawicieli stanu chłopskiego i z przedstawicieli stanu robotniczego, a więc z przedstawicieli odnoszących się do funkcjonarjuszów państwowych, jak dawniej, tak i dzisiaj zawsze obojętnie. Zwłaszcza stan chłopski nie widzi w funkcjonarjuszu państwowym równego sobie pracownika, lecz widzi w nim wyłącznie tego, który ściąga z chłopów podatki i zabiera im rekruta, a który ponadto podporządkowuje wolę chłopa czy robotnika prawu i ustawie, zaś w wypadku wykroczeń przeciwko prawu i porządkowi publicznemu pociąga do odpowiedzialności. Stąd też pochodzi demagogiczna i od dziesięciu lat prowadzona nagonka posłów ze stronnictw chłopskich przeciw urzędnikom państwowym i emerytom, których, zdaniem tych stronnictw, bez pożytku dla Państwa tuczy chłopski grosz podatkowy; stąd pochodzi, wypowiedziane swojego czasu przez b. premjera i zarazem przedstawiciela stanu chłopskiego pod adresem urzędników, szorstkie zdanie „jest źle i będzie jeszcze gorzej“; stąd pochodzi osławiona ustawa emerytalna z dnia 11 grudnia 1923 r., degradująca emerytowanych funkcjonarjuszów państwowych i emerytowanych wojskowych b. państw zaborczych do rzędu nędzarzy.

A jednak Państwo powinno już raz zejść z drogi wskazanej przez Sejmy i Rządy dawniejsze, a dążącej do nadmiernego protegowania rolnictwa i przemysłu kosztem pracowników państwowych, zawodowych wojskowych, emerytów, wdów i sierót. Rolnictwo bowiem nasze jest dość silne, wobec czego okazywana mu pomoc państwowa może być bez szkody dla rolnictwa zrestryngowaną, zaś przemysł krajowy zyska daleko więcej ze strony dobrze sytuowanego funkcjonarjusza państwowego, niż wynoszą subsydja, udzielane przemysłowi naszemu ze strony Państwa. Skoro obecna stopa życiowa wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, tak czynnych, jak emerytowanych, podniesie się do przedwojennej stopy życiowej, wtedy nasz przemysł znajdzie i wewnątrz Państwa dostateczne rynki zbytu.

Państwo nasze, które swojego czasu — idąc za inicjatywą Ciał Ustawodawczych — nałożyło na rzesze urzędnicze, a w następstwie tego na emerytów, wdowy i sieroty obowiązek znoszenia niezasłużonej nędzy materjalnej, czyli moralny obowiązek powolnego zamierania, spowodowanego tą nędzą, musi przecież już raz znieść dusząca zmorę tego obowiązku, zmieniając obecną ustawę uposażeniową i ustawę emerytalną na lepszą i odpowiadającą rzeczywistej potrzebie i słuszności, oraz sprawiedliwości.

STANISŁAW SPRINGWALD.
emer. gen. dyw.

Z nowego ustroju sądów powsz.

IX. POMOCNICZE URZĘDY SĄDOWE.

Czynności kancelaryjne spełniają w sądach i urzędach prokuratorskich sekretarjaty sądowe, względnie prokuratorskie. Sekretarze spełniają nadto samoistnie niektóre czynności sędziowskie, w wypadkach określonych ustawami. Na rozstrzygnięcie sekretarza może się strona żalić u sędziego lub w sądzie.

Tryb wewnętrznego urzędowania sądów, tudzież ustrój sekretarjatów i przepisy, odnoszące się do czynności kancelaryjnych w sadach określa regulamin, ogłoszony rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z 24. XII. 1928 r., Dz. Nr. 104, poz. 934.

W sądach grodzkich spełniają czynności egzekucyjne i inne czynności, wskazane w ustawach, komornicy sądowi. W okręgach apelacyjnych w Krakowie i we Lwowie oraz sądu okręgowego w Cieszynie — oddziały doręczeń i egzekucji zostają z dniem 1 lipca b. r. przekształcone: sprawy egzekucyjne przejdą do biura komorników, zaś sprawy ekspedycji pism i inne wykonawcze do biura podawczo-wykonawczego.

Prawo o ustroju przewiduje także różne inne urzędy administracji sądowej, jak urzędy rachuby, depozytów sądowych, których ustrój i zakres działania oznaczy rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości. Wreszcie we wszystkich sądach czynni są woźni.

Wszyscy ci urzędnicy, zatrudnieni w pomocniczych urzędach sądowych podlegają przepisom ustawy o państwowej służbie cywilnej. Szczegółowe jednak warunki dopuszczenia do służby — zakres egzaminu, skutki jego niezłożenia i tryb nominacji określa rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości. Takież rozporządzenie określi także prawa i obowiązki komorników, oraz ich odpowiedzialność dyscyplinarną. Tymczasem obowiązują dotychczasowe przepisy.

Aplikanci, po roku aplikacji mogą być mianowani sekretarzami, a czas służby sekretarskiej wlicza się do okresu przepisanej aplikacji.

Przewidziane jest wreszcie zaprowadzenie stroju urzędowego, lub odznak dla owych urzędników i niższych funkcjonarjuszów sądowych.

Czynności kancelaryjne sędziów pokoju spełniają kancelarje gminne, koszta zaś ponoszą interesowane gminy.

O dotychczasowych urzędach hipotecznych prawo o ustroju zawiera jedynie wzmiankę, że aż do ujednostajnienia ustroju hipotecznego organizacja magistratur hipotecznych na obszarze sądów hipotecznych w Warszawie, Lublinie i Wilnie pozostaje w mocy.

Dla braku szczegółowych przepisów także i urzędy hipoteczne w innych dzielnicach opierać się będą na dotychczasowych przepisach.

Memorjał Zw. Emer. do P. Prezydenta Rzpltej.

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Dnia 22 października 1928 pozwoliliśmy sobie przesłać pod osobistym adresem Najdostojniejszego Pana Prezydenta memorjał, w którym przedstawiliśmy zgrozą przejmujące krzywdy, jakie wyrządzano emerytom, którzy przeszli w stan spoczynku przed 1 listopada 1918 roku, t. j. za czasów zaborczych, jeszcze okropniejsze krzywdy, jakie wyrządzono ich wdowom i sierotom, wyznaczając im pensje wdowie od kilkunastu, a w rzadkich wypadkach kilkudziesięciu złotych, i wreszcie okropny los kalek kolejowych i pocztowych, którzy zostali okaleczeni w służbie, którym od 1-go października 1921, wstrzymano rentę wypadkową, skazując ich na śmierć głodową.

Dla ilustracji załączyliśmy podobiznę takiego kaleki bez obu rąk powyżej łokci, który pobiera miesięcznie czterdzieści kilka złotych.

Równocześnie zwróciliśmy się do Jego Najdostojniejszej Małżonki o poparcie naszej prośby.

Pomimo, iż **od tego dnia upłynęło 8 miesięcy, w którym to czasie zmarło z górą 1000 pokrzywdzonych**, nie otrzymaliśmy odpowiedzi na naszą prośbę.

Czy my emeryci, wdowy, sieroty i kalecy kolejowi i pocztowi, służąc społeczeństwu polskiemu przez całe życie i ofiarując nasze dzieci i wnuki odradzającej się Polsce, celem obrony granic, nie ponieśliśmy ofiar, zasługujących na lepsze traktowanie nas?

Objawszy majątki naszych funduszów pensyjnych, przedstawiających wartość setek miljonów złotych, nie spełnia się względem nas obowiązków, wynikających z objęcia tych funduszów.

Zawiera się w marcu 1922 r. konwencję w Rzymie, w sprawie tych zobowiązań i zamiast ją natychmiast ratyfikować i uzgodnić z nią ustawę emerytalną zostawia się ją odłogiem przez przeszło 7 lat, a gdy się ją nareszcie ratyfikuje, nie uwzględnia się z nią w dalszym ciągu ustawy emerytalnej, twierdząc, że przedtem muszą inne interesowane państwa swą zgodę wyrazić.

A tymczasem śmierć zabiera rok rocznie tysiące tych wygłodzonych nędzarzy.

Również i w sprawie rent wypadkowych zawarto konwencję w roku 1925 w Wiedniu na podstawie której Skarb Polski, obejmując majątek 115 miljonów koron, zobowiązał się do wypłaty rent poszkodowanym.

Konwencja ta leży w Warszawie od przeszło 4 lat odłogiem i nie wniesiono jej do Sejmu celem ratyfikacji.

A tymczasem renciści dzielą los emerytów zaborczych i giną z głodu.

Załatwienie tych spraw spoczywa w rękach młodych ludzi, u których nawet 10 lat życia nie odgrywa żadnej roli, a tymczasem emeryci, wdowy i renciści są zgrzybiałymi starcami, steranymi w służbie, którym przygniata barki ósmy krzyżyk i nie mogą dłużej czekać, gdyż rychło ich nie stanie.

Łaskawe przyjęcia, jakie doznawały rozmaite delegacje składające hołd, lub proszące o protektorat, ośmieliły nas zwrócić się do Najdostojniejszego Pana Prezydenta z prośbą o wymiar sprawiedliwości, a nie uczyniliśmy tego przez delegację, gdyż jesteśmy skończonymi nędzarzami i nie stać nas na wysłanie takiej delegacji.

Zwracamy się, po raz wtóry, do Najdostojniejszego Pana Prezydenta z usilną prośbą o jak najrychlejszy wymiar sprawiedliwości.

Kraków, 26 czerwca 1929 r.

Polski Związek Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierót kolejowych w Krakowie:
Sekretarz: M. Kulig, Prezes: **Inż. J. Bobilewicz.**

Związek Emerytów Oficerów Wojsk Polskich w Krakowie:
Prezes: **Stanisław Springwald**, emer. gen. dywizji **J. Hahorkiewicz**, em. płk.

Związek państwowych i autonomicznych Emerytów, Emerytek oraz Wdów i Sierót po funkcjonarjuszach państwowych w Krakowie:
Sekretarz: **Sarna** Prezes: **Tchórzewski.**

Polski Związek Chrześcijańskich Wdów i Sierót po pracownikach państwowych i prywatnych „Wzajemna Pomoc“ w Krakowie.
Sekretarka: **K. Suczyniec**, Przewod.: **M. Rzoncowa.**

Memorjał „Spójni“ do Prezydjum Wojew.

O posunięcia do wyższych stopni.

Towarzystwo państwowych kancelaryjnych urzędników skarbowych i politycznych „Spójnia“ wystosowało dnia 22 czerwca do Prezydjum Województwa w Krakowie pismo, w którem po stwierdzeniu nędzy urzędniczej pisze:

„...Chcąc przecież tym głodomorom, zaliczającym się do III-ciej kategorji bodaj w minimalnej części ulżyć w ich nad wyraz trudnem położeniu wypadałoby zdaniem naszem zwrócić baczniejszą uwagę na **posunięcia do wyższych stopni służbowych**, a szczególnie posunięcia te w miarę wszelkiej możliwości rozszerzyć w VIII stopniu służbowym, wskutek czego nastąpiłaby równocześnie znaczniejsza ilość posunięć w stopniach niższych.

Dobro Państwa, wymaga, by ten zmienny budżet osobowy, wykonywana praca ponad siły i te osobiste uznania przełożonych niech będą najlepszym miernikiem dla Wysokiego Prezydjum, że kandydaci do VIII st. sł., mając nieraz poza sobą długoletnią i pełną poświęcenia pracę tak referendarską, jak i na kierowniczych stanowiskach kancelaryjnych dają rękojmię, że położonego w nich zaufania w niczem nie zawiodą.

Jeżeli nawet posunięcia do wyższych stopni służbowych, wobec panującej drożyzny, nie wpłyną dodatnio pod względem materjalnym, to jednak stanowić one będą niejako moralne wynagrodzenie za uciążliwą pracę“.

Z chwili.

Wakacje.

Wakacje! Czarodziejskie to słowo miało ongiś niewypowiedziany urok. Miałoby go i dziś, gdyby nie to, że przysparza za dużo kłopotów realnej natury.

Obracają się one oczywiście około kwestji „za co" jechać. Miało się jeszcze w zimie szerokie plany wyjazdu: Wystawa poznańska, potem Gdańsk, Gdynia, Hel... Plany te w miarę zbliżania się wakacyj kurczyły się coraz więcej, aż wreszcie umiejscowiły w tej dziurze, gdzieśmy spędzili zeszłoroczne lato, w miejscowości więcej niż skromnej, nikomu nieznanej, o dziwnie dobranej nazwie „Kozitylek".

Bo i cóż innego pozostaje? Obliczone skrupulatnie fundusze wystarczą zaledwie na „podróż" w promieniu około trzydziestu kilometrów od Krakowa, na wynajęcie jakiegoś bardzo taniego mieszkania w zwykłej chałupie, no i na skromny, wiejski wikt. Akurat tak, jak było w roku ubiegłym w Kozimtyłku. Było tam może czasami, jak na naszą pozycję społeczno-obywatelską, za skromnie, często nawet bardzo niewygodnie, lecz we wspomnieniach złe momenty zacierają się, a urocze zato występują żywiej. Pod wpływem tej gry uczuć wyjechałem pewnej, czerwcowej niedzieli do Kozitylka, by wynająć dla nas tę samą chałupę, którą zamieszkiwaliśmy zeszłych wakacyj, u gospodarza Jana Gąsiora.

Już na wstępie do tej miejscowości uderzyła mnie pewna zmiana. Zdawało się, że przez tę zatraconą dziurę przeszedł, jakby powiew cywilizacji. Co większe (pamiętne) doły na głównej drodze były zasypane świeżym szutrem, mostek w środku wsi naprawiony, domy i obejścia wyglądały z frontu nieco porządniej, a nawet tylne ubikacje, które dosłownie „wisiały" ponad jarem rzeczki, słusznie tak zwanej „Śmierdziel", znikły z ponad rzeczki, natomiast tuliły się teraz do boków chałup, były porządnie obrobione z nowych desek, dyskretne i jak na szczerą wieś hygieniczne. Niezawodny znak energicznej ręki naszej nowej administracji.

Było to zjawisko niespodziane i miłe zarówno dla oka jak i dla nosa. Lecz tę namacalną „radość życia" zmąciły wkrótce innnego rodzaju uczucia.

Wdawszy się w rozmowę ze spotkanymi „znajomkami" z ubiegłego roku, dostrzegłem w nich jakby pewną hardość. Ci sami potulni kmiotkowie przybrali postawę pewną siebie, nawet protekcjonalną.

Nasz główny dostawca, właściciel sklepiku z szyldem brzmiącym: „sprzedasz wody sodowy nafty i innych delikatesuw" obywatel Jakób Dyrdała, siedział przed swym sklepem paląc fajkę i widząc mnie ani nie kiwnął kapeluszem, a gdym się zbliżył do niego i przemówił: — Dzień dobry panie Dyrdała. Cóż to, pan mnie nie poznaje? — odpowiedział, wyjąwszy fajkę z ust i strzyknąwszy śliną:

— Czemu nie? A czego to pan dobrodziej u nas szuka?

— Czego? Oczywiście mieszkania na lato. Nie wiecie, czy u Gąsiora, gdzieśmy to zeszłego roku mieszkali, jest tam wolna chałupa?

Dyrdała popatrzał na mnie zezem:

— Gąsior? On już niema chałupy. On ma tera „pensjonat".

— Jaki tam znowu pensjonat?

— A pobudował się. Ot, widzi pan jaki se galanty hotel wystawił na dwa piętra?

Spojrzałem za kierunkiem jego fajki i ze zdumieniem ujrzałem, że nasza skromna chałupka o dwu izbach mocą sił czarodziejskich zamieniła się w wielki pałac dwupiętrowy z szeregiem okien i balkonów. A wszystko nowe, świeże.

Tknęło mnie odrazu przeczucie, że nie będę mógł tu istotnie czego szukać. Postanowiłem jednak rozmówić się z Gąsiorem.

Lecz i ten poczciwy chłopina zmienił się w tym prawie stosunku, co jego chałupa. Poprostu przez jedną zimę urósł społecznie o dwa piętra. Dziesięć miesięcy temu — widzę go tak w pamięci — gdy cały zagnojony, pracuje pokornie jak ostatni parobek około swego mizernego gospodarstwa, a dziś chodzi po swem nowem obejściu między kupami świeżych wiórów jak jakiś wspaniały „hotelier" wielkiego miasta, któremu nie nowina gościć u siebie królów.

Lecz ja nie byłem przyjezdnym królem dla mego Gąsiora. Gdy zapytałem go, skąd ta wielka zmiana, ujął mnie protekcjonalnie za ramię i powiedział:

— Ho, ho, w łońskim roku było co inszego. My tu tera mamy w Kozimtyłku „letnisko".

I z opowiadania jego zrozumiałem, że wobec liczniejszego napływu letników władze uznały miejscowość za letniskową i otoczyły specjalną opieką, wobec czego zmieniły się odrazu stosunki, a on, Gąsior, z uskładanego grosza i nadesłanych mu przez krewniaka z Ameryki dolarów wybudował ten oto dom.

Słowem wszystko imponujące. Byłem olśniony, lecz gdzieś tam na dnie świadomości tłukła się myśl, że to ja właśnie utorowałem Kozitylkowi drogę do tej świetności.

Niestety jednak nie uzyskałem przez to żadnych praw do uczestniczenia w lukratywności tych inowacyj w Kozimtyłku. Ba... nawet zostałem stąd napędzony. Bo co się okazało?

— Tera nie wynajmę nikomu za byle co — oświadczył bez ogródki majestatyczny Gąsior. — Poniżej dwustu złotych niema u mnie izby.

A gdy zauważyłem skromnie, że nie znajdzie amatorów za tę cenę, zrobił do mnie „perskie oko".

— Niech se pan tu patrzy — rzekł wyjmując z za pazuchy jakiś notes i pokazując mi zapisane w nim koślawem chłopskiem pismem pozycje: „pokoje Nr. 1 i 2 — państwo Izydor Hapergeld, Kraków, Nr. 3, 4 i 5 — Dawid Kamionker z Sosnowca" i t. d. Była to lista zamówień, wypełniona od góry do dołu. Wszyscy nowi lokatorowie Gąsiora przedstawiali „jednolity front gospodarczy", który się Gąsiorowi napewno lepiej będzie kalkulował, niż takie jak ja, biedne urzędniczyny.

Więc pożegnałem mego Gąsiora i wraz z nim cały ucywilizowany Kozitylek z tem uczuciem, że dla mnie osobiście i jako przedstawiciela inteligencji polskiej... za wysokie to już progi.

I w pokorze ducha rozglądam się za inną jakąś nie uznaną jeszcze oficjalnie za „letnisko", zatraconą i zagnojoną dziurą. **L.**

Zakusy Komitetu Rozbudowy Miast.

PROJEKT PODWYŻSZENIA CZYNSZÓW O 72%

S. p. projekt rządowy w sprawie rozbudowy miast, wzburzył umysły niemal całego Narodu w pierwszych miesiącach tego roku.

Począwszy od najbiedniejszych obywateli a skończywszy na zarządach miast, wszystko wieowało, wyrażając swe oburzenie na zamierzoną ofenzywę posiadaczy nieruchomości, na kieszenie wszystkich obywateli nie będących w posiadaniu własnego dachu nad głową.

Ledwo projekt ten został wycofany, ledwo uspokoiły się umysły, gdy znowu wysuwa się nowy projekt, który jest prawie równobrzmiący z wycofanym, lecz tym razem jego autorem jest **Komitet Rozbudowy Miast**.

W ostatnich dniach przedłożył ten Komitet Rządowi memorjał, w którym projektuje obłożenie każdego litra spirytusu spożywczego podatkiem 1 złotego, który zostałby użyty na rozbudowę. Taki podatek dałby rocznie 47 miljonów złotych, czem możnaby rzeczywiście ożywić ruch budowlany.

Spirytus stał się dla pracowników umysłowych i fizycznych luksusem, jak przed wojną szampan i z tego stanowiska wychodząc nie mielibyśmy nic przeciw projektowanej podwyżce.

Za to druga część projektu musi się spotkać z ogólnym jak najenergiczniejszym protestem, gdyż przewiduje zmianę ustawy lokatorskiej w tym kierunku, **ażeby czynsze przedwojenne podwyższyć o 72%!!**

Projekt rządowy przewidywał podwyżki od 40 do 100%, czyli przeciętnie o 70%, a projekt Komitetu przewiduje nawet 72%.

Te 72% nie są jednak niczem innem, **jak waloryzacją czynszów przedwojennych. Podczas gdy nic nie uległo waloryzacji mają jej ulec czynsze!**

Pomimo podwyższenia poborów o 26.5% wynoszą one obecnie, porównując siłę kupna złotego do przedwojennej korony zaledwie 30% poborów przedwojennych. Dodatek mieszkaniowy pracowników państw. wynosi ledwo jedną trzecią płaconych czynszów i w tych opłakanych warunkach mają ci pracownicy zgodzić się na 72% podwyżkę tych czynszów!

Ażeby tę operację wykonać jak najmniej boleśnie projektuje się podwyższenie to rozdzielić na 36 rat kwartalnych po 2% kwartalnie, twierdząc, że w ten sposób nie odczuje się tej podwyżki.

Taki machiawelski projekt mógł tylko wyjść z grona posiadaczy nieruchomości, którzy przy dewaluacji marki spłacali hipoteki przedwojenne, płacąc 70 marek zdewaluowanych za 100 koron przedwojennych.

Niechaj ci dobroczyńcy nasi zwaloryzują swoje długi hipoteczne przedwojenne, a zebrana z tego tytułu kwota wystarczy zupełnie na rozbudowę miast.

My zaś pracownicy państwowi, emeryci i wdowy, protestujemy jak najenergiczniej przeciw podobnym zakusom, które zniszczyłyby nas doszczętnie! Sl.

Minister sprawiedliwości rozważa sprawę uposażeń niższych funkcjonarjuszy.

W dniu 25 b. m. odbyła się zapowiedziana przez P. Ministra Sprawiedliwości konferencja w sprawach uposażeniowych niższych funkcjonarjuszy sądowych i dozorców więziennych. W konferencji pod przewodnictwem p. Ministra Sprawiedliwości wzięli udział ze strony Ministerstwa pp. Dyr. Dep. Adm. Świątkowski, Naczelnik W. Batycki i Neyman. Ze strony Związku N. F. R. R. P. Prezes Zarządu Głównego i Sekretarz Generalny.

Przed rozpoczęciem konferencji zawiadomił p. Minister delegatów Związku, że mimo pilnych i ważnych zajęć służbowych p. Minister pragnie zapoczątkować rozważanie spraw uposażeniowych przez odbycie pierwszej konferencji, gdyż dalsze odkładanie uważa za niewskazane z uwagi na ważność spraw, mających być przedmiotem obrad.

Przedstawiciele Związku przygotowali na konferencję obszerny materjał statystyczny, odnoszący się do: 1) zaszeregowania w grupach płac niższych funkcjonarjuszy sądowych i dozorców więziennych, 2) unormowanie czasu służby i spoczynku niedzielnego w sądownictwie i więziennictwie, 3) ustalenia wysokości wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych i w dnie świąteczne, 4) unormowanie urlopów wypoczynkowych i zniesienia ograniczeń przy udzielaniu urlopów wypoczynkowych w więziennictwie, 5) zniesienia opłat za mieszkania służbowe i ustalenia wysokości komornego za mieszkania zajmowane przez niższych funkcjonarjuszy w budynkach sądowych i zakładach karnych, wedle ich rzeczywistej wartości, 6) dostarczenia ubrań służbowych bez 25%-wej dopłaty, 7) uwzględnienia przy mianowaniu na etat przekroczonego wieku życia w służbie państwowej polskiej, 8) przyspieszenia prac Komisji Weryfikacyjnej przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

Przedyskutowano sprawę umundurowania niższych funkcjonarjuszy sądowych przy uwzględnieniu możliwości zwolnienia ich od pokrywania 25% wartości dostarczonego umundurowania, względnie obniżenia tej dopłaty. Delegaci zaproponowali, aby Ministerstwo wydatek ten pokryło z funduszów przeznaczonych na nagrody i zapomogi, z których niżsi funkcjonarjusze z reguły nie korzystają. Zwolnienie niższych funkcjonarjuszy sądowych od obowiązku pokrywania ¼ części kosztów umundurowania i pokrycie tego wydatku przez Ministerstwo byłoby rekompensatą za pracę w godzinach nadliczbowych i w dnie świąteczne, za którą to pracę funkcjonarjusze sądowi nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Powyższy postulat został uzgodniony w ten sposób, że ewentualne nadwyżki z sum, przeznaczonych na umundurowanie przeznaczone będą wyłącznie na poprawę bytu niższych funkcjonarjuszy.

Odnośnie do udzielania zapomóg niższym funkcjonarjuszom wydanem zostanie zarządzenie, aby z kredytów przeznaczonych na zapomogi obdzieleni byli w stosownym procencie również niżsi funkcjonarjusze.

Minister zmuszony opuścić konferencję, oświadczył, że pragnąc dokładnie zaznajomić się i poznać stan prawnego i materjalnego bytu niższych funkcjonarjuszy, starać się będzie, aby następna konferencja odbyła się pod jego osobistem przewodnictwem, przy udziale tych uczestników, którzy w pierwszej konferencji biorą udział.

Na konferencji rozpatrywano w dalszym ciągu sprawy zaszeregowania w grupach płac i ewentualność przeprowadzenia rewizji nieodpowiednio zaszeregowanych oraz sprawy jednorazowego zaszeregowania w grupach płac od XIV. do X. włącznie. Po rozpatrzeniu sprawy dodatku mrozowego za ubiegłą zimę i rozpoczęcia prac Komisji Weryfikacyjnej zakończono obrady pierwszej konferencji.

Słuszne żale skarbowców.

- Nikt z czytelników o tem nie wie, jaki jest stan przy kontroli skarbowej, gdzie niema wcale pień służbowy, a nikt o tem nie wie, jaki jest stan przy kontroli skarbowej, gdzie niema wcale żadnego awansu. Nowo przyjęty w XI. stopniu służb. pozostaje na zawsze w XI. stop. w grupie III. gdyż w tej grupie rozp. Min. skarbu z roku 1925 oprócz XI. stop. służb. (rewident.) nie stworzyło wyższego stopnia służb. przez co dany osobnik ma awans zamknięty. Do tego smutnego stanu przyczynia się fakt, że kontr. skarbową podzielono na 2 części na II. i III. grupę. Myślałby ktoś, że urzędnik w II. grupie jest mądrzejszy, albo lepiej wynagradzany, aniżeli III. grupy, albo spełnia jakieś poważniejsze funkcje — nieprawda! Czy pozostaje w II. czy III. kategorji spełnia zupełnie te same funkcje. — Kto ma średnie wykształcenie przyjmują go odrazu do II. grupy i zaczyna od XI. względnie X. stopnia słuzb. i ma awans otwarty, kto zaś nie należy do tych szczęśliwców nie mając średniego wykształcenia (matury) i wstąpił jeszcze za czasów austrjackich do straży skarbowej (obecnie kontroli skarbowej i kogo przemianowano z dawnego nadstrażników rewidentem XI. stopnia służb. w III. grupie, ten **dotychczas służy bez widoków awansowania,** gdyż wspomniane rozporządzenie z roku 1925 nie stworzyło poza rewidentem XI. stop. służbowego wyższego stopnia uposażeniowego. Są tacy u nas żelazni rewidenci, nierzadko mający za sobą do **30 lat służby i dobrą kwalifikację** a spełniają przytem poważniejsze funkcje, niekiedy nawet zastępują urzędników II. grupy (inspektorów), mimo to mają awans z powodu wyżej wspomnianego rozp. zamknięty. Jest wprawdzie w tem rozp. Min. skarbu z roku 1925 wzmianka, że ci ostatni (żelaźni rewidenci) mogą się ubiegać o przejście z III. do II. grupy do X. stop. służbowego, uzyskawszy wpierw t. zw. veniam studiorum, jednakowoż nikomu jeszcze od 3 lat od czasu obowiązywania powyższego rozporządzenia nie udzielono tychże.

Nasuwa mi się pytanie, dlaczego tych żelaznych rewidentów nie mogących przejść do II grupy z braku omawianego wykształcenia **nie mianują w III. grupie, niechby oni sobie pozostali w spokoju w III. grupie z widokiem awansu do 7. stopnia służb. jak przy innych dekasterjach, jak np. przy Sądzie i t. p.**

Prosze sobie wyobrazić, jak dziś można **służyć 30 lat bez awansu i nosić te same dystynkcje, co nowo przyjęty w III. grupie, gdyż ten nowo przyjęty** w III grupie takie same ma widoki, jak i ten żelazny rewident. Ale jeszcze są ciekawsze wypadki, że nowo przyjęty do II. grupy z tytułem prowizorycznego względnie kontraktowego komisarza w X. stopniu służb. idzie na praktykę i jest podwładnym tego żelaznego rewidenta, zwłaszcza na prowincji (rejonie służb.) i tak długo jest podwładnym, dopóki ten nowicjusz nie złoży fachowego egzaminu do 3 lat. — Godzi się jeszcze zapytać, dlaczego obecnie przyjmują do kontroli skarbowej z maturą i bez matury, a to z kilkoma klasami szkół średnich, a więc do II i III grupy? Pewnie po to, żeby był dalej bałagan, jaki opisałem powyżej. Czy nie lepiej zaszeregować do tej samej i jednej grupy, albo niechaj będą dwie grupy jak dotychczas ze względu na pewne różnice wykształcenia, tylko niechaj w tej III. grupie, oprócz X. stopnia służb. (rewident) stworzą wyższe stopnie uposażniowe, jak w innych dykasterjach.

Żelazny rewident kontr. skarb.

Ile przepijamy w Polsce?

Cyfry Głównego Urzędu Statystycznego (zob. Wiad. Statystycz. Nr. 12) wykazują, że dochody z Monopolu Spirytusowego za rok 1927/28 wynosiły 513 milj. zł., 294 tysiące zł., z czego do Skarbu państwa wypłacono 357 milj. zł. zaś na rachunek samorządów 38 milj. 784 tys. zł.

Jestto, jak widzimy, jedno z najważniejszych źródeł dochodów naszego Skarbu państwa, który musi być pełen szacunku dla pijaków, przysparzających mu tak poważne sumy, które kilkakrotnie przewyższają cały podatek gruntowy, opłacany przez wielkich i małych rolników. — Więc górą pijacy.

Nasi Przyjaciele.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Rozkna**t** Albin z Dąbrowej 50 gr; Wajda Feliks z Krakowa 3 zł; Sikorski Jan z Jurgowa 2 zł; Dr. K. z Krakowa 5 zł; Szulisławski Romuald z Krakowa 5 zł; Smrokowski Andrzej z Krakowa 5 zł.
Andrzej z Krakowa 5 zł., inż. Józef Kadernoszka z Tuchowa 10 zł.

Komunikaty.

Ze Związku Zrzeszeń.

Dnia 24 czerwca b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Zrzeszeń, na którem uchwalono:

Zw. Zrzeszeń na skutek zaproszenia Prezyd. Komitetu Uroczystości Bemowskich weźmie gremjalny udział w tej uroczystości, a do niesienia zapupionego wieńca desygnuje 3 delegatów.

Z powodu znikomej ilości zgłoszeń na P. W. K. **wycieczkę odwołać.**

Wobec pogłosek o rzekomym zamiarze przywrócenia mocy prawnej art. 116 ust. o państw. służbie cyw., zgodnie stwierdzono, że artykuł ten z dniem 31 marca b. r. **utracił moc prawną** i o jakiejkolwiek formie przywrócenia mu mocy prawnej mowy być nie może.

Przyjęto do wiadomości, że Zw. Państw. Emerytów, rencistów kolejowych na Walnem Zgromadzeniu w dniu 21 maja b. r. zamianował b. Prezesa Zw. Zrzeszeń p. Dr. **Krajewskiego,** za jego niestrudzoną i pełną poświęcenia pracę około dobra spraw emerytalnych swym członkiem honorowym.

Za Sekretarjat: **Walęga.**

DELEGACJA „SPÓJNI“ U P. PREZESA IZBY SKARBOWEJ.

Prezes Krakowskiej Izby skarbowej przyjął w dn. 13 czerwca b. r. delegację Towarzystwa „Spójni“, która przedstawiła mu nader ciężkie warunki życiowe urzędników kancelaryjnych, prosząc równocześnie o poparcie, wyrażonych w memorjale wystosowanym do P. Ministra Skarbu (a wręczonym mu w odpisie) postulatów, oraz o przyśpieszenie załatwienia próśb o spłatę czasokresu spędzonego w charakterze pomocnika kancelaryjnego, podkreślając, że sprawy te mimo ponagleń od paru lat zalegają u danego p. Referenta.

P. Prezes stwierdził, że zawsze stoi na stanowisku popierania sprawiedliwości i słusznych postulatów, nadmieniając, że **sprawa przegrupowań zależną jest obecnie od Rady Ministrów, która** wszelkie podania kandydatów rozstrzyga. Co do posunięć, to starać się będzie, by pod tym względem mogło nastąpić zadowolenie, natomiast sprawa przeniesienia na etat sił pomocniczych, zwłaszcza w Urzędach katastralnych jest z powodu braku etatu **trudna;** będzie ją można rozwiązać jedynie w ten sposób, że w razie opróżnienia etatu **nie będzie się przyjmować nowych** sił, lecz obecne siły t. zw. sezonowe, płatne z działu II, § 13, przenosić na opróżnione stanowiska etatowe.

Sprawę spłaty lat służby prywatno-prawnej p. Prezes przyjął ze zdumieniem do wiadomości, wyrażając przekonanie, że tego rodzaju sprawy winne być od ręki załatwiane. Delegacja przekonała się o życzliwości i dobrych chęciach p. Prezesa. **W.**

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE Polskiego Związku Emerytów, Inwalidów, Wdów i Sierót kolejowych, odbyło się dnia 21 maja b. r., w lokalu Polskiego Związku kolejowców, przy licznym udziale członków.

Prezes p. inż. Bobilewicz zagajając Zgromadzenie wspomniał zmarłych członków w okresie sprawozdawczym, a obecni oddali cześć ich pamięci przez powstanie.

Po przywitaniu delegatów wszystkich Kół jakoteż prezesa Związku Zrzeszeń Pracown. Publ. Wojew. Krak. p. Dr inż. Czaplińskiego, p. Dr Czapliński w dłuższem przemówieniu zapewnił zebranych, że Związek Zrzeszeń i nadal jak dotychczas, poprze sprawy emerytalne, stawiając je na pierwszem miejscu swych poczynań. Wezwał również emerytów, do tworzenia silnej organizacji, gdyż tylko w masie jest siła.

Następnie na wniosek p. Sosina Zgromadzenie przez aklamację zamianowało p. Dr Józefa Krajewskiego za zasługi około pokrzywdzonych emerytów, rencistów, wdów i sierót, członkiem honorowym.

Po sprawozdaniu z czynności Zarządu przez p. inż. Stekla i kasowem przez skarbnika p. Kuliga udzielono Zarządowi na wniosek p. Służewskiego, absolutorjum.

Wreszcie wybrano na miejsce zmarłego wiceprezesa ś. p. Dyrdzińskiego, p. Sosina i uzupełniono Wydział wyborem trzech członków wydziału.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto Zgromadzenie. **Sl.**

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji

P. Franciszkowi K. w Rożniatowie. Służby samorządowej przy Straży akcyzowej miejskiej nie doliczono Panu do wysługi emerytalnej, widocznie dlatego, gdyż nie była ona zweryfikowana (art. 27 ust. em.) Czy lata służby wojennej bośniackiej winny być policzone podwójnie, odpowiemy, gdy nam Pan poda dokładny przebieg tej służby i dalszej służby cywilnej. Obowiązkowi ubezpieczenia w Kasie Chorych podlega służba domowa, a nie podlega dochodząca obsługaczka, spełniająca tylko część posług domowych. O obowiązku ubezpieczenia orzeka Zarząd Kasy Chorych, a od orzeczeń takich jest dopuszczalny rekurs do Starostwa w dniach 14-tu.

P. Władysławowi T. w Mielcu. O ile nam wiadomo, przyjęcie do szkoły wojskowej osób, które nie ukończyły szkoły podchorążych musi poprzedzić obowiązkowa służba wojskowa. Same studja średnie nie wystarczają. Dokładnych informacji udzieli Panu miejscowa Powiatowa Komenda Uzupełnień. Stypendja dla akademików ogłasza Senat akademicki. Ogłoszenia takie bywają wywieszane w gmachu Uniwersytetu.

P. Józefowi M. w Białej. Czy przysługuje Panu prawo do doliczenia służby wojskowej do emerytury samorządowej zależy od statutu gminnego. Z dołączonego odpisu uchwały Rady miejskiej nie wynika, aby tak było, gdyż pragmatyka służbowa urzędników nie zawiera przepisów o zaliczeniu lat służby do emerytury. Być może jednak, że uchwała Rady miejskiej jest niedokładnie stylizowana; ale trudno wykazać, iż Rada gminna chciała rzeczywiście państwową ustawę emerytalną rozciągnąć na swych emerytów. Raczej należy przyjąć, że co do emerytur obowiązują poprzednie przepisy statutowe.

P. Andrzejowi Z. w Skidku. Niestety nie ma Pan prawa domagać się weryfikacji dawniejszej służby w Akcyzie warszawskiej, gdyż weryfikacji mogą się domagać tylko urzędnicy stali. Urzędnicy prowizoryczni nie mają wogóle prawa do emerytury.

P. T. Związek Emerytów, Wdów itd. w Nowym Sączu. Przepis art. 68, rozporz. o ubezpieczeniu pracowników umysł. nie nasuwa wątpliwości. Artykuł ten wspomina tylko o opuszczeniu służby. Z jakiego zaś powodu nastąpiło opuszczenie służby jest obojętne. Prosimy porównać art. 16, ust. 5 i art. 17, ustęp 3 l. 2 i 30 pow. rozp.

P. Karolowi S. w Jaworniku polskim. Wymiar emerytury jest dobry. W Rosji przebywał Pan jako emeryt, zatem lat przebytych tamże w czasie wojny się nie dolicza. Również nie ma Pan praw inwalidy wojennego. Nieszczęścia, jakie Pana spotkały, jako emeryta, nie mają wpływu na wymiar emerytury. Emerytowi dodatek na dziecko zasadniczo się nie należy.

P. A. T. w Samborze. Wobec kilkunastoletniej przerwy, służba poprzednia, choćby państwowa, nie może być doliczoną do wysługi emerytalnej, zwłaszcza, że odnośna urzędniczka dobrowolnie z niej zrezygnowała. Szkoda kosztów na adwokata.

P. J. Maciej S. w Tarnowie. Sprawa bardzo wątpliwa. Prawo do emerytury nabywa urzędnik już po 5 latach służby, gdy stał się stale niezdolnym do służby z powodu choroby, nabytej po wstąpieniu do służby. Te warunki u Pani nie zaistniały. Władza mogła Pana przydzielić do służby kancelaryjnej i przed upływem lat 10 zwolnić Pana bez prawa emerytury, co nie zmieniłoby Pańskiego położenia. Jeżeli Pan nie wniósł zażalenia od orzeczenia suspendowała O. S. C., z 27 marca 1929, sprawa nadto jest spóźniona.

P. Michałowi G. w Starym Samborze. Kurs dla dozorców drogowych urządzonym został przy Dyrekcji Robót Publ. we Lwowie. Tam więc należy się zwrócić o szczegółowe informacje.

P. Janowi R. w Radomyślu W. Prawo do pomocy lekarskiej dla żony nie przysługuje Panu, gdyż nie pobiera Pan za żonę dodatku ekonomicznego. O zapomogę może Pan prosić, wykazując, że koszta choroby żony przewyższają znacznie jej pensje emerytalną w każdym zaś razie o zwrotną zaliczkę nie będzie trudno. Podanie należy wnieść do Prezydjum Sądu apelacyjnego.

P. Franciszkowi K. w Chojnicach. Położenie w jakiem się Pan znalazł, jest skutkiem stosowania osławionego artykułu 116 pragm. służb., który wywołał tyle krzywd i goryczy. Obecnie jest Pan prowizorycznym urzędnikiem, zatem o doliczeniu Panu poprzedniej służby do emerytury nie ma mowy. Dopiero, gdy Pan uzyska nominację na stałe, będą Panu z mocy ustawy doliczane lata poprzedniej służby, o ile nie ma przerw. Warunki zaliczania służby wojskowej (frontowej w państwie zab. podwójnie) podane są w Okólniku zamieszczonym w Nr. 3 „Jedności“ z roku 1928.

P. Franciszkowi P. w Oświęcimiu. Sprawa realizacji wkładek oszczędn. w P. K. O. w Wiedniu, nie została jeszcze wdrożona i szczegóły tej akcji nie zostały jeszcze ostatecznie ustalone. Prawdopodobnie realizacja ta rozpocznie się dopiero w jesieni.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.